

103061

II

416925

HORIZON

BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA

ZESZYT

XI

TADEUSZ GRZEBIENIOWSKI

DZIENNIK ANGIELSKI

THE



TIMES

No. 46910

LATE LONDON EDITION

LONDON TUESDAY NOVEMBER 13 1934

100 PAGES 240 ILLUSTRATIONS & CANADIAN P.C.T. 15¢; AMERICAN 25¢ PRICE 20¢

PRICE 2d

The CHARGE for ANNOUNCEMENTS of BIRTHS, MARRIAGES, and DEATHS comprehends the name and permanent address of the subject; IS ONE £1/10/6 for three lines or less and £1/1/5/10/6 for each additional line of about six words. The charge for the NEAPOLITAN NOTICE is TWELVE SHILLINGS and SIXPENCE for three lines or less and THREE SHILLINGS and SIXPENCE for every additional line. A special rate for long and low years' astronomical interest.

DEATHS (continued)

4N MEMORIAM (continued)

PERSONAL

PERSONAL

CHRISTMAS GIFTS

CLUB ANNOUNCEMENTS

ORAZ JEGO STANOWISKO W SPRAWACH POLSKICH

1935

WARSZAWA

INFORMACJA PRASOWA POLSKA
SKŁAD GŁÓWNY BIBLIOTEKA POLSKA

21539

LIBRARY

103 061. II / 11



u. H. A. 1935. 6936.

BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA
ZESZYT
XI
„TIMES”
A SPRAWY POLSKIE

BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA

WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ

W WARSZAWIE

ROZPOCZĘTE W ROKU 1921 STARANIEM

INFORMACJI PRASOWEJ POLSKIEJ

POD REDAKCJĄ

STANISŁAWA JARKOWSKIEGO

OGÓLNEGO ZBIORU

ZESZYT

XI

TADEUSZ GRZEBIENIOWSKI

DZIENNIK ANGIELSKI

„THE TIMES”

ORAZ JEGO STANOWISKO

W SPRAWACH POLSKICH

1785 — 1935

INFORMACJA PRASOWA POLSKA

WARSZAWA

MCMXXXV

484445

416 985

TADEUSZ GRZEBIENIOWSKI

DZIENNIK ANGIELSKI

THE TIMES

No. 46910 LATE LONDON EDITION

LONDON TUESDAY NOVEMBER 13 1934

PRICE 2d

THE PRINCIPAL OF THE LONDON EDITION OF THE TIMES MANUSCRIPTS, and other communications, should be sent to the Editor, THE TIMES, 1, Abchurch Lane, London, E.C. 4. The Editor is not responsible for the return of unsolicited manuscripts. The Editor is not responsible for the return of unsolicited manuscripts. The Editor is not responsible for the return of unsolicited manuscripts.	DEATHS (continued) Mrs. J. H. B. (widow of J. H. B.), 10, St. John's Road, London, N. 1, died on Nov. 12, 1934, at her residence, aged 78. Buried at St. John's Church, London, N. 1, on Nov. 13, 1934.	IN MEMORIAM (continued) Mr. J. H. B. (widow of J. H. B.), 10, St. John's Road, London, N. 1, died on Nov. 12, 1934, at her residence, aged 78. Buried at St. John's Church, London, N. 1, on Nov. 13, 1934.	PERSONAL Mr. J. H. B. (widow of J. H. B.), 10, St. John's Road, London, N. 1, died on Nov. 12, 1934, at her residence, aged 78. Buried at St. John's Church, London, N. 1, on Nov. 13, 1934.	PERSONAL Mr. J. H. B. (widow of J. H. B.), 10, St. John's Road, London, N. 1, died on Nov. 12, 1934, at her residence, aged 78. Buried at St. John's Church, London, N. 1, on Nov. 13, 1934.	CHRISTMAS GIFTS Mr. J. H. B. (widow of J. H. B.), 10, St. John's Road, London, N. 1, died on Nov. 12, 1934, at her residence, aged 78. Buried at St. John's Church, London, N. 1, on Nov. 13, 1934.	CLUB ANNOUNCEMENTS Mr. J. H. B. (widow of J. H. B.), 10, St. John's Road, London, N. 1, died on Nov. 12, 1934, at her residence, aged 78. Buried at St. John's Church, London, N. 1, on Nov. 13, 1934.
--	--	--	---	---	--	---

ORAZ JEGO STANOWISKO W SPRAWACH POLSKICH

NOTATKI
 NA MARGINESIE JUBILEUSZU
 150—LECIA „TIMESA”
 1785—1935
 ZE SŁOWEM WSTĘPNEM
 STANISŁAWA JARKOWSKIEGO

BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA
 WARSZAWA MCMXXXV

POPRAWIONE, UZUPEŁNIONE I POŁĄCZONE
PRZEZ AUTORA W JEDNĄ CAŁOŚĆ
DWA SZKICE — PRZYCZYNKI DO CHARAKTERYSTYKI
POLSKO-ANGIELSKICH STOSUNKÓW PRASOWYCH,
DRUKOWANE PIERWOTNIE OSOBNO:
1. — „TIMES” A SPRAWA POLSKA
W N-RZE 1 „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO”
2. — JUBILEUSZOWY ROK „TIMES’A”
W ZESZYCIE VI MIESIĘCZNIKA „DROGA”
W WARSZAWIE W ROKU 1935,
WYDANE RAZEM, JAKO ZESZYT XI
BIBLIOTEKI PRASOWEJ POLSKIEJ
STARANIEM AGENCJI
INFORMACJA PRASOWA POLSKA
WARSZAWA ————— W 1935 R.

u.w.g. 1935. 6936.

SŁOWO WSTĘPNE

150 lat żywota takiego wydawnictwa, jak *Times*, — to półtora wieku ciągłej, wyteżonej uwagi i pracy nad odtwarzaniem biegu wydarzeń i spraw całego świata oraz opinii publicznej o nich, a także czynnego współdziałania w kształtowaniu się opinii publicznej nie tylko we własnym kraju, ale i w krajach innych narodów we wzajemnych między nimi stosunkach politycznych, społeczno-kulturalnych i gospodarczych. *Times* bowiem wśród najpoczytniejszych organów prasy całego świata zajmował i zajmuje jedno z miejsc czołowych, a głos jego niejednokrotnie ważył nawet decydująco na wielu sprawach Imperjum Wielkiej Brytanji, a także innych państw oraz narodów. Nic więc dziwnego, że przypadający w roku 1935 jubileusz 150-lecia tego potentata prasowego nie tylko odbił się szerokim echem w Anglii i w sfederowanych z nią oraz w patronowanych przez nią państwach i krajach, tudzież w licznych jej kolonjach, rozrzuconych po całym globie ziemskim, ale również znalazł oddźwięk w krajach i państwach innych narodów.

Prasa wszystkich krajów poświęciła wydawnictwu - jubilatowi w dacie pamiątkowej dlań rocznicy jego narodzin „okolicznościowe” „życiorysy” i „charakterystyki” oraz „notatki” „uroczystościowe” z „kurtuazyjnymi” „gratulacjami”.

Jubilat sam wydał „January 1 1935”, bardzo ciekawy „Anniversary Number” „1785—1935” (Nr. 46,950), w którym przypominał, że pierwsze swe poczynania przed 150 laty podejmował jako *The Daily Universal Register*, gdyż dopiero po trzech latach „pierwszych kroków”, w r. 1788 zaczął używać swego dotychczasowego tytułu *The Times*. Odzwierciedlenie najważniejszych momentów i przejawów oraz współczynników „długiej wędrówki” — „the long journey” — żywota 150 lat, — półtora wieku czasu, — wypełniło obficie treść tego pierwszego w roku jubileuszowym numeru *Times'a*.

Nadto ukazał się pierwszy tom obszerniejszego dzieła, mającego zawrzeć całokształt „Historji *Times'a*” (*The History of the Times*), obficie i pięknie ilustrowany oraz w szatę wytwornej książki wyposażony przez „The Office of the Times” na Printing House Square w Londynie.



Niniejszy pierwszy, rozpoczynający drugą dekadę — XI-ty ogólnego zbioru — zeszyt „Biblioteki Prasowej Polskiej” — ogarnął tylko szybkim rzutem oka m. in. „zapomniane” lub nawet może nieznane szerszemu ogółowi, zarówno w Polsce, jak i w Anglii, i dlatego, widać, „przeoczone” w „gratulacjach jubileuszowych”, artykułach i wzmiankach prasy polskiej oraz zupełnie pominięte milczeniem przez samego jubilata oraz przez jego rodzimych „historian’ów”, — ustosunkowanie się „wczoraj” i „dziś” czołowego organu prasy angielskiej do spraw Polski.

Prof. Tadeusz Grzebieniowski, autor tego rzutu oka, nie rości pretensji, by szkic jego mógł wyczerpać całkowicie materiał „dowodowy”, jaki znalazłby się na łamach *Times’a* do bardziej szczegółowego zobrazowania stanowiska tego dziennika angielskiego do spraw Polski, uważa bowiem szkic ten za jeden z fragmentów-rozdziałów większego studjum przyczynkowego do charakterystyki polsko-angielskich stosunków prasowych i politycznych¹⁾. Wydanie zaś tego „fragmentu” obecnie w roku jubileuszowym *Times’a* — to jakby „memorandum” na marginesie „literatury jubileuszowej” polskiej i angielskiej „thunderer’a” prasy angielskiej.

„Memorandum” to powstało z połączenia w jedną całość dwu artykułów, drukowanych w r. b. i wzajemnie się dopełniających. Jeden z nich ukazał się w pierwszym tegorocznym numerze *Tygodnika Ilustrowanego* p. t. „„Times” a sprawa polska”, drugi zaś, zatytułowany „Jubileuszowy rok „Times’a””, zjawiał się w VI zeszycie miesięcznika *Droga*, jako „profil” sylwetowy przodującego w Anglii organu prasowego „w aureoli autorytetu i niezależności jego opinii” na ogólnem tle prasy Wielkiej Brytanii minionego półtorawieczca...

Kilka tych słów wstępnych uzupełnić można krótkim jakby „wyciągiem” z „rejestru” „akt personalnych” wydawnictwa *Times’a*:

„Wydawnictwo założył w r. 1785 John Walter i przekazał je jeszcze za życia w r. 1802 synowi, również Johnowi, który w chronologii dynastycznej rodu właścicieli tego wydawnictwa znany jest jako John Walter II, syn zaś jego i następca, także John, występował jako John Walter III. W ten sposób wydawnictwo było dziedzictwem rodu Walterów przez cztery pokolenia aż do chwili nabycia tytułu własności tego dziennika przez króla prasy angielskiej, lorda Northcliffa, w r. 1908 i włączenia go do własnego koncernu prasowego, z którego, wykupiony w r. 1922 przez rodzinę Walterów przy udziale wybitnego członka Izby Gmin, I. I. Astora, *Times* stał się znowu niezależnym organem prasowym opinii publicznej angielskiej.

¹⁾ Autor wydał już w tej dziedzinie m. in. w r. 1932: „Czwierćwiecze sprawy polskiej w Anglii (1831—1856)” — w n-rach IX i X *Drogi*, z r. 1933: „Polska misja lorda Durhama” — w odblasku z *Drogi* oraz „The Polish Cause a Century Ago” — w odblasku z wydawnictwa *Slavonic Review*, London, tudzież w r. 1935: „Lord Durham at St. Petersburg and the Polish Cause” — również w odblasku z wydawnictwa *Slavonic Review* t. r.

Światowe stanowisko zdobył sobie *Times* za czasów Johna Waletra II pod redakcją Tomasza Barnes'a (1817—41). Pozycję tę utwierdził i uzyskał na większej jeszcze sile za czasów Johna Waltera III, zawdzięczając to redaktorowi Tadeuszowi Delane'owi (1841—77).

W czasach najnowszych wśród sterników redakcji organu City londyńskiej byli ludzie tej miary, co znani i ceniony, doskonały znawca stosunków, zwłaszcza Europy środkowej, przed zajęciem fotelu redaktora naczelnego korespondent *Times'a* w Wiedniu, energiczny i ruchliwy Henry Wickham Steed, wielką sympatię okazujący dla Polski, a także Geodffrey Dawson, poprzednik i następca Steed'a na fotelu redakcyjnym centrali dziennika Walterów w Londynie, czynny do tychczas na tem stanowisku odpowiedzialnem.

Obecni właściciele *Times'a*, dla zabezpieczenia wydawnictwa przed możliwością przejścia w obce lub niepowołane ręce, ustanowili nad swą spółką rodzaj kuratorjum, w skład którego wchodzi przedstawiciele elity społeczeństwa angielskiego, powoływani z pośród sfer naukowych, literackich i urzędowych. M. in. wchodzi do tego kuratorjum: prezes Sądu Apelacyjnego, gubernator Banku Angielskiego, rektor jednego z kolegów uniwersyteckich w Oksfordzie, prezesi paru zrzeszeń naukowych i inni.

Wreszcie na zakończenie — wycinek retrospektywny z przed pół wieku z łamów *Tygodnika Ilustrowanego*, na których już wtedy, w setną rocznicę istnienia *Times'a*, wybitny ówczesny publicysta warszawski Józef Kenig, stwierdził m. in.:

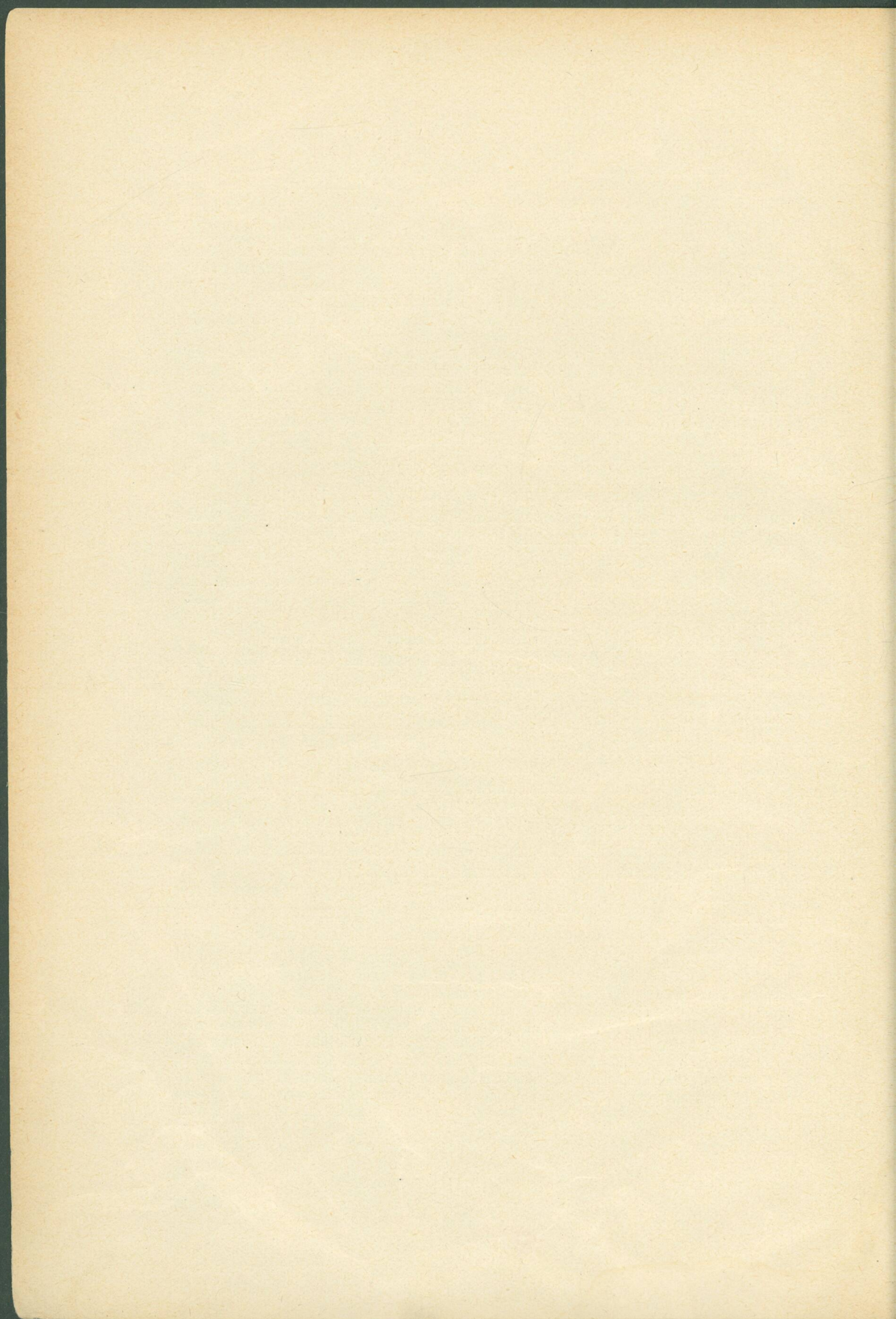
„Dziennik ten... nawskroś angielski, nie tylko w celach swych i założeniach, ale i w charakterze, jednoczy w sobie wszystkie wielkie przymioty, ale zarazem wcale nie małe wady swego narodu”.

Zdaniem Keniga, właśnie w tem należy „szukać źródła tej siły, prawie od lat stu przez ów dziennik rozwijanej”, która wpłynęła „niezmiernie na przeobrażenie się dziennikarstwa nie tylko angielskiego, ale wogóle europejskiego, o ile na stałym łądzie okoliczności na to pozwalały, a odmienny temperament i wykształcenie polityczne pojedynczych narodów temu sprzyjały. Zarobiły na tem nie tylko dziennikarstwo w ścisłym znaczeniu, ale prasa perjodyczna wogóle, nie wyłączając nawet pism ilustrowanych”, gdy przyświecała im zasada, że każde pismo, o ile może i umie, „powinno nie szczędzić wysiłen w skupianiu koło siebie inteligencji, pogardzając nędznymi sztukami oszczerstwa i swędzących plotek, ściśle szanując świętość prywatnego życia, ale gromiąc szalbierstwo”.

Kenig podnosił, że „przez sto lat *Times* pozostał wierny walterowskiej tradycji, albo raczej zaleceniom, jakie mu John Walter I, protoplasta dynastji jego właścicieli, zostawił, a które tak się streścić dają”:

„Uznawać handel i przemysł za prawdziwe źródło wielkości Anglii; podtrzymywać sprawę ludzkości i wolności; nie szczędzić żadnych wysiłen dla skupienia koło dziennika inteligencji, żadnych trudów w zapewnieniu mu ścisłości i autentyczności; sprawy publiczne rozbiierać z umiarkowaniem i zdrowym rozsądkiem, jedynie ze względu na pomyślność kraju, na trwałość jego instytucyj, na utrzymanie jego stanowiska pomiędzy wielkimi mocarstwami świata; słowem na wszystkie publiczne sprawy, na wszystkie przedmioty dotyczące publiczności lub ją obchodzące, patrzeć okiem angielskiego obywatela uczciwego, rozsądnego i inteligentnego, wypowiadać zaś swe sądy stylem godnym szlachetnego języka angielskiego...”

Stanisław Jarkowski.



STANOWISKO „TIMESA” W PRASIE ANGIELSKIEJ

Osią powieści George'a Meredith'a o „Dianie z Rozstajnych Dróg”, jest głośny incydent z epokowych chwil angielskiej historii gospodarczej, owych chwil, które otwarły stuletni blisko kres liberalizmu. Chodziło o zniesienie cel zbożowych. Zawrzała walka w łonie parlamentu i do białości rozżarzyły się antagonizmy wśród opinii publicznej. Nadszedł ostatecznie moment przesilenia. Sfery rządowe nie mogły wszakże zdobyć się na śmiałą i natychmiastową decyzję. Nagle w dniu 4-tym grudnia 1845, ku ogólnemu podnieceniu kraju, ukazała się w *Timesie* zapowiedź, że w dniu styczniowego otwarcia parlamentu sama królowa zaleci w swej mowie tronowej zniesienie cel na zboże. Trudno było kwestjonować prawdziwość podanej przez *Timesa* wiadomości; nie mógł przecież *Times* lansować plotki na koszt Majestatu. Krążyć poczęły najbardziej fantastyczne domysły na temat tego, w jaki sposób i skąd mógł ów dziennik pojąć tego rodzaju poufną i poważną informację. Najbardziej głośną była wersja, zużytkowana później przez Meredith'a jako główny motyw jego znanej powieści, a tycząca osoby ministra Sydney Herberta, który tajemnicę tę miał zdradzić w rozmowie ze znaną podówczas w Anglii piękną, Karoliną Norton, a ta sprzedała ją za bardzo poważną sumę redaktorowi *Times'a*.

Mimo, że wersja owa potwierdzenia nie znalazła, pozostało faktem, że *Times* potrafił zdobyć wiadomość tak wielkiej dla kraju wagi, a publikując ją, przesądzić i przyspieszyć wolę rządu w sprawie cel zbożowych.

Liczne wypadki ze stu pięćdziesięcioletnich dziejów *Times'a* ilustrują imponującą sprawność, dzięki której umiał on pośpiesznie zdobywać i po świecie rozpowszechniać otrzymane informacje. Dość wspomnieć tutaj, że już w r. 1814 *Times* ubiegł wszystkie wydawnictwa gazetowe pod względem szybkości druku, pierwszy bowiem zastosował wynalezioną w tym czasie parową maszynę drukarską przez F. Koeniga, wprowadzając następnie niemal zawsze wcześniej od innych wydawnictw gazetowych wszelkiego rodzaju ulepszenia techniczne drukarskie i inne w dziedzinie usprawniania obsługi informacyjnej i ekspedycji. Gdy w r. 1854, w pierwszym stadium wojny krymskiej, rząd angielski łącznie z rządem francuskim

wysłał ultimatum do cara Mikołaja, pierwsza o niem wiadomość doszła do władcy Rosji nie ze źródła urzędowego, ale z łamów świeżo do Petersburga nadesłanego *Times'a*. W nieskończoność możnaby mnożyć przykłady wpływu, jaki zdobył sobie *Times* na bieg spraw kraju i świata, jakoteż niezwykle sprężystej organizacji jego aparatu informacyjnego.

Inne jeszcze, nawet dość liczne wydarzenia nietylko w dziejach wewnętrznej polityki Anglii, lecz i jej polityki zagranicznej, ilustrują przemożny wpływ *Times'a* na bieg rzeczy. Wkrótce po wybuchu wojny francusko-pruskiej w r. 1870, *Times* znalazł się w posiadaniu dokumentu, będącego projektem układu między Francją a Prusami, na mocy którego Francja miała — za zgodą Prus, a pod warunkiem pewnych koncesyj terytorjalnych na ich rzecz — przywłaszczyć sobie, drogą rekompensaty, terytorjum królestwa belgijskiego. A że neutralność Belgii była żrenicą w oku polityków angielskich, poczyniono w Londynie natychmiastowe kroki w kierunku porozumienia z Francją i Niemcami, którego wynikiem była wzajemna gwarancja nienaruszalności terytorjum belgijskiego.

*

*

*

Przeważająca część dzisiejszej prasy angielskiej może z dumą spoglądać na swą długą, zaszczytną tradycję. Znamieniem jej wysokiego poziomu etycznego była niezależność i niesprzedajność. W miarę, jednakowoż, jak zmieniały się czasy, zmieniał się również charakter dzienników; obniżał się ich poziom etyczny, a tem samem zanikała ich dawna godność i powaga. Znaczna część prasy angielskiej była ongiś własnością wielkich i zamożnych rodzin, podobnie latyfundjom, które również stanowiły prywatną, z pokolenia na pokolenie dziedziczną, a w tradycję jeszcze bogatszą, własność rodzinną. Wysoko pojęta etyka i poczucie odpowiedzialności społecznej nie pozwalały dziennikom korzystać z łatwo dostępnych, lecz niegodnych źródeł dochodu. Z biegiem czasu, wszakże, duch komercjalizmu, zawładnąwszy społeczeństwem angielskiem, zawładnąć postanowił również organami jego niezależnej wtedy opinii. Rozpadać się począł dawny system, dawny system rodzinny; rodzinne koncerny prasowe ulegały stopniowemu rozkładowi, ustępując miejsca potężnym koncernom handlowym, których celem było skupienie we własnych rękach jak największej ilości organów prasy. Powstał trust Northcliffe'a i rywalizujący z nim trust Pearsona. Prasę prowincjonalną, w znacznej mierze, zagarnął Sir Edward Hulton, inna jej część, znowuż, znalazła się w posiadaniu trustu Berry'ego.

Redakcje dzienników utrzymują ścisły kontakt z partjami politycznymi. Żaden wszakże dziennik nie posiada oficjalnego charakteru partyjnego. Nawet najbardziej prononsowany organ opinii konserwatywnej *Morning Post*, lub też organ opinii liberalnej, *Manchester Guardian*, nie mają nazewnątrz nic wspólnego z egzekutywami partji konserwatywnej, względnie liberalnej; partja mo-

że więc w każdej chwili zdementować dany artykuł, o ile ze względów taktycznych uzna to za konieczne. Koneksje między organami prasy a daną partją polityczną są, wszakże, niewątpliwie bardzo silne; wpływowi członkowie partji bywają akcjonariuszami dziennika, jego redaktorzy i wybitni współpracownicy zasiadają w parlamencie, jako przedstawiciele swego ugrupowania politycznego — i tem samem pełnią funkcję ideowych łączników pomiędzy partją a prasą. W ostatnich dopiero czasach nieliczna grupa komunistów angielskich wystąpiła na widownię polityczną ze swą własną gazetą *The Daily Worker*.

Bywają przytem wypadki, że dany organ prasowy, dla zmanifestowania zupełnej niezależności, udostępnia swe łamy przedstawicielom wszystkich partyj: podczas kampanji wyborczej w r. 1929 *Daily Mail* zamieszczał agitacyjne artykuły wyrazicielei każdego z trzech zwalczających się stronnictw.

Podobnie luźne są stosunki między światem dziennikarskim a rządem. Znamionem jest, że — w przeciwieństwie do innych krajów — Anglja nie posiada prasy półurzędowej. Łączność rządzącej większości parlamentarnej z redakcjami dzienników, reprezentujących sympatyczną dla rządu opinię, jest faktem niezaprzeczalnym; powiązanie dwu stron, t. j. rządu i prasy, jest wszakże niemniej luźne, aniżeli łączność, która istnieje między egzekutywą danej partji a oddanym jej organem prasowym. Wedle dość powszechnego na kontynencie europejskim mniemania, *Times* jest dziennikiem półoficjalnym, stojącym do usług rządu. Jeśliby tak było w rzeczywistości, straciłby on zupełnie poczytność i zaufanie. Według tradycyjnych bowiem angielskich pojęć liberalnych — a w każdym Angliku, nawet konserwatyście z imienia, tkwi przynajmniej jedna kropla liberalizmu — rząd jest uosobieniem przemocy nad społeczeństwem, prasa zaś jest głosem wolności obywatelskiej, głosem krytyki albo i protestu przeciw owej przemocy. Wobec takiej mentalności prasa półoficjalna nie mogłaby być dobrze widziana przez opinię publiczną. Zamyka się w Anglji oczy na fakt, że dany dziennik, mimo że napozór niezależny, związany bywa z rządem tysiącem niewidzialnych nici, przebiegających od jednej strony ku drugiej, częstokroć po linii osobistych koneksyj. Tego rodzaju względną niezależnością cieszy się, wśród innych, najbardziej na szerokim świecie znany angielski organ prasowy *Times*.

*

*

*

Pod znakiem niezależności, głównie zaś materjalnej niezależności od rządu, walczyły pokolenia rodziny Walterów, posiadaczy *Times'a*, od chwili jego założenia w r. 1785. Niejednokrotnie usilnie przez rząd czynione próby w kierunku pozyskania sobie *Times'a* drogą subsydjów, czy też kupna artykułów, pozostawały bez skutku. Wobec tego postanowiono go unicestwić i usunąć z widowni czytelnictwa. W tym celu zmobilizowano wszystkie siły i korzysta-

no z wszelkich możliwych środków. Odcięto mu przedewszystkiem dostawę wiadomości zagranicznych. Głównem ich źródłem w owym czasie, nietylko dla *Times'a*, lecz i innych dzienników, były nadsyłane do Anglii gazety obcokrajowe. Szantaż, polegający na ich zatrzymywaniu, robieniu wyciągów i sprzedaży zdobytych tą drogą wiadomości tym właśnie redakcjom, do których gazety zagraniczne prawnie należały, jako do adresatów, był zjawiskiem powszechnem. Szczególnie ostrą i bezwzględną formę szantaż ów przybrał w odniesieniu do *Times'a*; częstokroć odmawiano mu nietylko adresowanych doń gazet, lecz nawet sprzedaży wiadomości zagranicznych. *Times* ujrzał się zagrożonym w swych podstawach; świeżość nowin z obcych krajów była przecież jednym z głównych czynników jego poczytności. Wobec tego redakcja zorganizowała dostawę wiadomości zagranicznych drogą przemytu, w dalszym zaś ciągu ustanowiła własne placówki korespondencyjne w głównych ośrodkach politycznego życia Europy; w ten sposób zapoczątkowała system korespondentów zagranicznych. Samodzielność swą pod tym względem tak mocno *Times* potrafił ugruntować, że po dzień dzisiejszy pozostał zupełnie niezależnym od takich agencji, jak Reuter, Dział i inne.

Materjalna niezależność od rządu i własna, bezkonkurencyjna co do szybkości i dokładności, służba informacyjna, uczyniły *Times'a* potęgą, z którą liczone się nietylko wewnątrz kraju, lecz i zagranicą. Rząd angielski, nie mogąc jej unicestwić, zmienił postawę i okazywać począł wobec niej uległość. Nie mógł jej ku sobie przyciągnąć, sam więc ku niej podszedł, niejako Mahomet ku górze. Nawet lord Durham, znany ogólnie jako najbardziej zarozumiały człowiek na ziemiach angielskich, zmuszonym się raz poczuł (w r. 1840), jako członek gabinetu, osobiście odwiedzić redaktora *Times'a* i prosić go o przychylne ustosunkowanie się do rządowego projektu w sprawie belgijskiej. Z roku na rok rośnie znaczenie *Times'a*; z roku na rok wzmagają się obawy przed jego potęgą. „*Times* wydał wyrok śmierci na obecny gabinet” — pisał minister lord John Russell w lutym 1851 r. — „i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wyrok ten będzie śpiesznie wykonany”. Wiedział dobrze lord John Russell, że na skutek kampanji *Times'a* godziny gabinetu były policzone. I nie mylił się: nazajutrz po jego liście rząd zakończył żywot.

Wpływy *Times'a* poza Wielką Brytanią zasięgiem swym objęły również sprawy imperjalne i ogólnoswiatowe. Korespondent *Times'a* w kolonii, dominjum, lub w stolicy jakiegoś obcego państwa, odegrał niejednokrotnie ważniejszą rolę, aniżeli generał gubernator czy też ambasador rządu angielskiego; zamieszczane bowiem przezeń artykuły dochodziły nietylko do rąk ministrów angielskich, lecz czytane były przez dyplomatów całego świata, w Anglii zaś samej komentowane stale przez opinię publiczną — z tą zaś rząd zawsze liczyć się musiał. Jednakowoż, w odróż-

nieniu od dziedziny polityki wewnętrznej, gdzie *Times* bardzo często ujawniał rozbieżność z polityczną linią rządu, w zakresie spraw zagranicznych widoczna była, po największej części, dokładna koordynacja jego państwowej, imperjalnotwórczej woli z wolą sfer rządzących.

W aureoli autorytetu i niezależności przetrwał *Times* całą erę wiktoriańską. W pierwszych latach wieku XX-go znalazł się wszakże w tak trudnym położeniu finansowym, że jedynym dlań ratunkiem było zdać się na łaskę potentata prasowego, lorda Northcliffe'a; dziedzictwo kilku pokoleń rodziny Walterów przeszło w obce ręce i znalazło się w kręgu northcliffe'owskiego trustu. Przed okiem publiczności, wszakże, fakt ten został ukryty. Sam lord Northcliffe zresztą pragnął pozostać w cieniu, zdając sobie sprawę z tego, że niezależność *Times'a* w oczach opinii publicznej była atutem pierwszorzędnej wagi dla poczytności dziennika. Transakcję, mającą na celu kupno *Times'a*, przeprowadził więc we mgle zupełnej tajemniczości. Późnemi wieczorami zajeżdżał na przedmieście Londynu pod prywatne mieszkanie administratora *Times'a*, M. Bella; przechadzał się z nim wzdłuż wąskich, żywopłotami ogrodzonych ulic, prowadząc pertraktacje w sprawie kupna dziennika. Ostatecznie doszła do skutku umowa, wyrażająca się w sumie 320 tysięcy funtów (około 14-tu milionów złotych), bez świadków, bez aktu rejentalnego, bez jakiegokolwiek formalności piśmiennej; umowa dokonana w cztery oczy, w następstwie której lord Northcliffe, celem ratowania finansowej sytuacji dziennika, bezzwłocznie wpłacił całą przyrzeczoną sumę do Banku Angielskiego, na imię M. Bella, administratora *Times'a*. Tak wielką była potrzeba zachowania tajemnicy i tak wielkiem wzajemne zaufanie pertraktujących ze sobą stron. Odtąd stał się *Times* członkiem olbrzymiego koncernu prasowego, który posiadał własną, szeroko rozgałęzioną obsługę informacyjną, własne pociągi do każdorazowej dyspozycji, a nawet własne lasy w Nowej Funlandji, dostarczające drzewa dla wyrobu papieru. Jednakowoż, z chwilą śmierci lorda Northcliffe'a (w r. 1922), praprawnuk założyciela gazety, John Walter, wykupił z rąk obcych dziedzictwo swych ojców. Tak więc w dniu dzisiejszym *Times* znajduje się ponownie w posiadaniu swych dawnych właścicieli, jako niezależna i samowystarczalna jednostka prasowa.

*

*

*

Zbyt autorytatywnym wydać się może ton, jakiego *Times* używa, ilekroć mówi o sprawach narodu angielskiego. Przesadne wrażenie sprawia okazywany mu przez opinię angielską szacunek. Pewną korektywę pod tym względem wnosi przodujący organ humoru angielskiego, tygodnik *Punch*, przeciwstawiając się powadze i namaszczeniu enuncjacyj *Times'a* o sprawach narodu oraz traktując zespół redakcyjny tego dziennika — niczem zakapturzone gro-
no ludzi, którzy „noc w noc ratują naród od katastrofy, którzy

stabilizują franka, pacyfikują Indje, reorganizują Chiny, ożywiają handel stałą, lub dają prztyczka w nos Stanom Zjednoczonym”.

Doza humoru, jaką *Punch* aplikuje *Times'owi*, nie umniejsza bynajmniej jego znaczenia i roli. Każda wielkość, właśnie jako wielkość, zwraca na się ostrze humoru i satyry, które prawem kontrastu tem mocniej starają się podkreślić upatrywane w niej strony słabe.

Miarą wielkości premjera prasy angielskiej jest m. in. wystosowane doń w dniu jego jubileuszu pismo z kancelarii królewskiej, podkreślające „wyjątkową pozycję, jaką *Times* zajął w życiu narodu”.

*

*

*

Powstaje pytanie, czy *Times* odgrywa rolę zwierciadła opinii narodowej, czy też jest jej inspiratorem i sternikiem. Najtrafniejszą odpowiedzią zdaje się byłoby twierdzenie, że jest on i jednym i drugim. Odzwierciadla bowiem niejedną myśl, która nieśmiało krąży w powietrzu, ponad społeczeństwem, wiotka i niepewna. Odzwierciadlając ją, nadaje jej wyrazistości kształtu i siły argumentu. Z tą chwilą ustaje wątpliwość i wahanie. Niejedna słusznna, lecz nieśmiała i poszukująca steru myśl publiczna, nabiera rozmachu dzięki *Times'owi* i pod jego kierownictwem zdąża do celu. I jeżeli angielskiej opinii publicznej udało się odnieść tyle sukcesów w przeciągu ostatnich lat stu kilkudziesięciu — to sukcesy te ma niejednokrotnie do zawdzięczenia energii, która się jej udzieliła pod wpływem głosu *Times'a*.

„TIMES” A SPRAWY POLSKIE

Stosunek swój do mniej licznych i słabszych narodów obcych społeczeństwo angielskie zawsze określało według miary swych własnych interesów. O ile interwencja na rzecz danego narodu szła po linii interesów Anglii, zwłaszcza zaś jej interesów gospodarczych, nie wahano się wystąpić w roli rzecznika jego praw i jego racji politycznych; prawom tym i racjom przeczo, w razie sprzeczności z interesami Anglii. Taktyka tego rodzaju właściwa jest, zresztą, wszystkim innym mocarstwom; taktyka to nawskroś egoistyczno-narodowa. Tem wszakże wyróżnia się Anglja pośród reszty wielkich narodów, że jej polityka państwowa nabiera, o ile to możliwe, zabarwienia międzynarodowego (co w chwili obecnej zaznacza się w wystąpieniach Anglii na terenie Ligi Narodów); że — zgodnie z wiarą w swe posłannictwo — również innym pragnie coś dać od siebie, dać bezinteresownie, jeśli tylko nie zachodzi sprzeczność z konsyderacjami na własne dobro państwowe. I tu leży przyczyna bardzo żywego oddźwięku, jaki sprawa polska znalazła w Anglii w pierwszej połowie XIX wieku, to jest w tym czasie, gdy świeże jeszcze było w pamięci ludzkiej polityczne nieszczęście Polski, i gdy nie brano jeszcze pod uwagę szeregu tych względów, które potem kazały Anglii szukać porozumienia z Rosją. Zwierciadłem stanowiska, jakie w sprawie polskiej zajęło społeczeństwo angielskie owych czasów, była — wśród innych — prasa, która w przeważającej części gorąco się za Polską opowiedziała. Głosy wrogie były wyjątkami; wśród tych wyjątków znalazł się i *Times*.

*

*

*

Początkowo odnosił się *Times* do sprawy polskiej szczerze i życzliwie. W okresie powstania listopadowego zamieszczał sprawozdania z przebiegu walk nad Wisłą i sympatyczne komentarze. Ów przychylny dla Polski ton pochodził częściowo od pisarza i polityka angielskiego H. Reeve'a, który gorąco przyjaźnił się z Zygmuntem Krasieńskim, przekładał jego poezje i poezje Mickiewicza na język angielski, a który w późniejszym okresie został stałym współpracownikiem *Times'a*, jako autor artykułów wstępnych. Z biegiem

czasu wszakże *Times* stanowisko swoje radykalnie zmienił i rozpoczął kampanję przeciw Polsce. H. Reeve, nie chcąc naruszać linii politycznej swego dziennika, sprawę polską pokrył milczeniem.

Przykre wrażenie robiły wystąpienia *Times'a*. Najsmutniej pod tym względem zapisały się jego łamy w okresie „wiosny narodów”. „Z ukrycia swego odsądza on całe narody od godności” — pisał *Przegląd Poznański* w artykule nadesłanym z Londynu w r. 1848 — „od prawa do swobód, potępia je na śmierć, niby wyroki historii wypowiadając. Jeśli kiedy jakie zdrowe rady daje, to z taką dumą, z taką cierpkością, że nigdy zbawiennego wpływu wyrzucić nie zdołają. Gdzieś lży i krew za świętą sprawę wolności strumieniami leją, a tu ukryty dziennikarz, najczęściej położenia nie rozumiejący, dla frazesu, dla konceptu, dla wyszukanej cytacji lub porównania w śmiech wszystko obraca... Jakże przed takim sędzią mogła się uchować sprawa nasza? Wprawdzie zwał on powstanie nasze w 1831 r. wojną świętą. Później słabł coraz bardziej. Jeśli czasem jeszcze przemówi za nami, to więcej przez nienawiść ku Rosji, niż miłość dla Polski... *Daily News* odznacza się artykułami pełnymi świadomości rzeczy i zapału dla naszej sprawy. Umieszczał codziennie listy z Poznania. Naprzeciw nieuzasadnionym twierdzeniom *Times'a* stawiał dokumenta, urzędowe zeznania. Dziennik *Sun*, choć mniej gruntownie objaśniany, równą odznaczał się ku nam przychylnością. *Morning Chronicle* drukował dokumenta, sprostowania... Zgoła, z jednym głównym wyjątkiem, całe piśmiennictwo dziennikarskie za nami się ujęło. Daleko jednak było do zupełnego zwycięstwa, bo *Times'a* wszyscy czytają, i ten nawet, co nie podziela z nim wyobrażeń, wierzy w dokładność jego wiadomości”.

Tak emigracja polska w Anglii, jak i sympatyzująca ze sprawą polską część społeczeństwa angielskiego, musiała dużo energii poświęcać na zbijanie fałszów, które *Times* szerzył o Polsce. Już dawniej zachodziły okoliczności, których następstwem bywały koalicje przeciw *Times'owi* w imię prawdy i uczciwości. W r. 1834 wypowiedziano mu nawet otwartą wojnę. Grupa polityków whigowskich, chcąc przeciwdziałać wpływowi *Times'a* na prace parlamentu i opinię publiczną, kupiła sympatyzującą z Polską gazetę *Morning Chronicle*, a celem osiągnięcia tem lepszych skutków w walce z niesamowitą potęgą, zaangażowała najwybitniejszych w owym czasie pióra, wśród innych Dickensa i Thackeraya. (Dickens był nawet przez pewien czas członkiem Zarządu „Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski”). Mimo wszystko *Times* zawsze był górą i z biegiem czasu usunął w cień wszystkie inne dzienniki, dzięki współpracownikowi takim, między innymi, ludzi, jak Benjamin Disraëli, stale zajmujący wobec Polski nieprzychylnie stanowisko, nie tylko na łamach dziennika, lecz i w parlamencie (np. w r. 1847 w czasie bardzo ożywionych debat nad sprawą świeżej okupacji Krakowa, które to debaty przedostały się do sprawozdawczego działu *Times'a*, ze szczególnem podkreśleniem mowy Disraëli'ego).

Jednym z objawów, nie tylko ogólnego zainteresowania się sprawą polską, lecz i czystych uczuć humanitarnych dla bezdomnej, w Anglii po powstaniu listopadowym osiadłej, rzeszy emigrantów, były doroczne, przez społeczeństwo londyńskie aranżowane, reprezentacyjne „bale polskie”, jako źródło dochodów dla towarzystwa opieki nad uchodźcami. Świetnością swą bale owe prześcignęły wszelkie inne imprezy londyńskie. Powszechnie zdawano sobie sprawę, jak wielkiem było ich znaczenie dla propagandy sprawy polskiej w Anglii.

O tym szlachetnym odruchu ze strony społeczeństwa angielskiego wyrażał się *Times* tonem bardzo krytycznym. W miarę, jak rosła jego nienawiść ku Polsce, kampanja przeciw dorocznym balom polskim stała się dlań niejako naczelnem zadaniem. Nie szczędził ni środków, ni słów, aby je potępić i odwrócić od nich uwagę publiczności. By tego celu dopiąć, skazał on przedewszystkiem na potępienie sam naród polski. Polaków, zwłaszcza w czasie rzezi galicyjskiej, zajęcia Krakowa i wiosny ludów, przedstawiał jako niebezpieczny dla świata czynnik fermentu, jako wcielenie nieprawości i wszelkiego zła. Tydzień przed balem polskim, wyznaczonym na dzień 29 maja 1848 r. (właściwy sezon karnawałowy w Anglii, to miesiące letnie, maj, czerwiec, lipiec), przestrzegał *Times* społeczeństwo angielskie przed Polakami, przypominając popełniane przez nich okrucieństwa podczas powstania w Wielkopolsce: „Kadryl dębowych liści, kadryl Orła Białego, kadryl z lancami! A czemu nie jakiś taniec, któryby upamiętnił los zamordowanej żony Tarnowera? A czemu nie mazurek, któryby przedstawiał morderstwo młodych kobiet we Wrześni, tych nieszczęśliwych istot, które konały w mękach przez długie dni i godziny, prosząc zapewne Boga, by śmiercią położył kres ich cierpieniom?”

Popularność balów polskich była wszakże tak wielka, że *Times* zbytniej szkody przynieść im nie mógł. Bardziej zgubne były skutki jego propagandy antypolskiej na terenie czysto politycznym. Wielkiem jednak pocieszeniem był fakt, że głos *Times'a* był prawie odo-sobnionym; ogół prasy angielskiej traktował sprawę polską z życzliwością, a niekiedy nawet z gorącą sympatją, prostując fałszywe *Times'a* i starając się krzyżować plany jego kampanji.

*

*

*

Później, w okresie wojny krymskiej, *Times* ton swój nieco zmienił. Wśród wrogich w stosunku do Rosji nastrojów, które podówczas zapanowały na ziemiach angielskich, naród polski wypłynął na widownię polityczną jako naturalny, chociaż niedoceniany sprzymierzeniec państw, zaangażowanych w wojnie. Przy takim stanie rzeczy nie mógł *Times* występować przeciw imieniu polskiemu, a równocześnie mienić się rzecznikiem sprawy narodu angielskiego.

Linja polityczna *Times'a* wobec sprawy polskiej, podobnie jak i wobec innych spraw, krajowych i zagranicznych, była naogół bardzo nierówna. Niezmiennie przyświecała mu wszakże jedna zasada: prestige Korony angielskiej i dobro kraju. Opinia tego dziennika o Polsce i Polakach miała się zawsze w prostym stosunku do jego kalkulacyj politycznych, mających na względzie „summum bonum” własnego państwa.

Z biegiem czasu, gdy sprawa polska w Anglii została zapomniana, przycichł głos *Times'a*, podobnie jak z drugiej strony przycichły głosy innej, sympatyzującej z nami prasy angielskiej.

* *

Dokonana z chwilą zakończenia wojny światowej odbudowa Państwa Polskiego na *Times'ie* większego wrażenia nie wywarła; została przezeń spokojnie przyjęta do wiadomości, nie budząc ani entuzjazmu, ani animozji. Rzeczowa, lecz pełna rezerwy postawa jego z pierwszych lat powojennych wykazywać wszakże poczęła ostatnimi czasy pewne objawy głębszego i bardziej szczerego zainteresowania się Polską.

W naturze Anglika — empiryka i obiektywnego obserwatora — leży szacunek dla faktu i rzeczywistości. Stąd dlań owoc czynu Marszałka Piłsudskiego jest jednym z najważniejszych faktów doby obecnej.

Stąd na łamach *Times'a* coraz większe widać zrozumienie naszej państwowości i roli naszego Państwa w układzie politycznym Europy.

Stąd też staje się obecnie coraz przychylniejszym ton głosów *Times'a* o Polsce.

Z LITERATURY O „TIMESIE”

- Bonol, F. Fraser: Mr. Miller of *The Times*. The story of an editor. New York i London. Charles Scribner's Sons, 1931.
- Cook, Edward Sir: Delane of *The Times*. London, Constable & Co., 1915. (X, 319 S.).
- Dasent, Arhur Irwin: John Tadeus Delane, editor of *The Times*. London, John Murray, 1908. (2 tomy).
- Grzebieniowski, T.: *Times a sprawa polska*. Tyg. Ill. Nr. 1. 1935.
- Jubileuszowy rok *Times'a*. Droga, VI, 1935.
- Hansen, Ferdinand: The unrepentant Northcliffe. A reply to the London *Times* of October 19., 1920. Hamburg, Overseas Publishing Comp., [1921]. (47 S.).
- Herkenberg, Karl Otto. *The Times* und das deutsch-englische Verhältnis im Jahre 1898. Einführung von Martin Spahn. Berlin, 1925.
- History, the, of *The Times* * „The Thunderer” in the Making 1785—1841. London, 1935.
- Lowe, Charles: The tale of a *Times* correspondent. [Berlin, 1878 1891.]. London, Hutchinson & Co., [1927]. (315 S.).
- Phillips, Samuel: Essays from *The Times*. London, John Murray, 1871. (2 tomy).
- Schottle, Hans: Die *Times* in der ersten Marokkokrise mit besonderer Berücksichtigung der englisch-deutschen Beziehungen. Berlin, 1930.
- The Times*. Past — Present — Future. London, 1932.
- Printing. London, 1932.
- Reading.
- A Survey for Advertisers. London, 1934.
- The Times* — numery specjalne:
- Nr. 40000, Printing Number 10.IX.1912.
- Nr. 45346, Printing Number 29.X.1929.
- Nr. 46950, Anniversary Number 1.I.1935.



W WYDAWNICTWIE
TOW. WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ
BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA
W WARSZAWIE

DOTYCHCZAS WYSZŁY:

- I. S. ŁAM — O BIBLIOGRAFIĘ POLSKĄ. Kilka uwag i projektów. 1921 r. zł. 1.—
- II. S. JARKOWSKI — PRASA WARSZAWSKA W LATACH 1917—18. Szkic bibliograficzno-statystyczny. 1921 r. wyczerpane
- III. K. DASZKIEWICZ i S. JARKOWSKI — BIBLIOGRAFIA PRAC DOTYCZĄCYCH PRASY POLSKIEJ. 1922 r. wyczerpane
- IV. S. JARKOWSKI — WYSTAWA PRASY POLSKIEJ. Sprawozdanie z pokazu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Prasy w Pradze Czeskiej w 1922 i 1923 r. wyczerpane
- V. E. ŁUNIŃSKI — O PRASIE PROWINCJONALNEJ. 1929 r. wyczerpane
- VI. S. JARKOWSKI — NAJSTARSZE POKOLENIE PRASOWE W POLSCE. Notatki bibliograficzne. 1929 r. zł. 1.—
- VII. S. JARKOWSKI — NAJNOWSZA LITERATURA O PRASIE I JEJ NAUCE W POLSCE. Notatki bibliograficzno-krytyczne. 1930 r. 1.20
- VIII. S. JARKOWSKI — PRASA PRASY. Notatki bibliograficzno-historyczne. 1932 r. zł. 2.10
- IX. S. JARKOWSKI — ZBIORY PRASY W POLSCE. 1932 r. zł. 2.10
- X. J. MUSZKOWSKI — „TYGODNIK ILLUSTROWANY” (1859 — 1934) 1935 r. zł. 2.40
- XI. T. GRZEBIENIOWSKI — „TIMES” A SPRAWY POLSKIE (1785 — 1935) 1935 r. zł. 1.50

DAJSZE ZESZYTY W PRZYGOTOWANIU